

06.04.2021r. wieczorne Marian - Poznawanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie Jezusie

Poznawanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie Jezusie

06.04.2021r.

List do Rzymian 12 rozdział, pamiętając o tym wczorajszym, dalej byśmy pilnowali tej sprawy naszego korzystania z tego, że Jezus Chrystus tutaj był. Nie jest to takie łatwe, jakby się wydawało, bo jakby to było takie łatwe, to Jezus by przyszedł i nie miałby problemu z uczniami, potem uczniowie nie mieliby problemu

z następnymi uczniami, pięknie by tak szło, równiutko, ładnie, w górę. Jednakże to tak nie szło, już od początku, cały czas były doświadczenia z ciałem wśród uczniów, później uczniów uczniów i tak idzie, idzie... Pojęcie i zrozumienie, skąd Jezus przyszedł – On przyszedł z nieba, miejsca wiecznej chwały, miejsca, w którym mamy się znaleźć poprzez należenie do Niego. Tu czytamy w 5 wierszu:

„Tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich.”
(Rzym. 12,5)

Stało się coś, co w sumie ciężko jest nam zaakceptować, jako ludziom, chyba widzicie to? Staliśmy się jednym ciałem, a jednak nie jesteśmy jednym ciałem. Czego tu brakuje, że staliśmy się jednym ciałem, a jednak nim nie jesteśmy? To tak, jak

w twoim ciele: twoja ręka cały czas walczyłaby z nogą, noga walczyłaby z szyją i cały czas jakieś zmagania by były... To byś cały czas musiał leżeć w szpitalu, czy gdzieś, bo byś chorował. W Chrystusie staliśmy się jednym ciałem, to co przeszkadza, aby doświadczać tego jednego ciała, gdzie członki mają o siebie jednakie staranie? Przeszkadza może tylko nasze ciało. Nic innego nie może przeszkadzać, jak tylko nasze stare przyzwyczajenia, stare mądrości życiowe, nasze stare sposoby na funkcjonowanie, nasze stare zadry, demonstrowanie swoich niezadowoleń – to przeszkadza. Jednym słowem przeszkadza grzech, stary grzech, który nie chce odpuścić, który chce dalej trzymać człowieka na uwięzi, żeby nie stało się to, po co Jezus przyszedł. Jezus przyszedł, aby zgromadzić w jedno wszystkie Swoje rozproszone owce, a teraz owce mają być pod jedną władzą, jednego Pasterza. Musi krzyż pokonać nas, bo inaczej to będą tylko słowa zapisane w Biblii. Nie będzie tego można oglądać. Są postępy w ludziach, bo pewne rzeczy są poczynione, ale tylko na tyle, na ile człowiek da się podprowadzić w tym kierunku, a potem gdzieś tam znowu zaczyna się coś... Widzisz, jak to faluje. Czasami człowiek dołącza, staje

w jedności, szczęśliwy, zadowolony, a później znowu fala opada i coś się dzieje... To jest na zasadzie: przyływ – odpływ, a nie jak stabilność, jak skała, jak Kościół, który stoi na Skale i świeci światłością Chrystusa. A więc mamy kolejne wspaniałe, Boże objawienie, do czego podeszliśmy w Panu naszym Jezusie Chrystusie, a zarazem uświadomienie, że dopóki nie doznamy złączenia w Jego śmierci, to nie będzie po prostu pasowało do tej jedności. Pamiętacie, jak Jezus modlił się: abyśmy byli jedno, tak jak On z Ojcem jest jedno. To jest niewyobrażalne, o co się On modlił, ale o to się modlił, aby tak było. Skoro się modlił, to my powinniśmy doznawać, jak Duch Święty przyprowadza nas do tego i stawia to przed nami, jako sprawę bardzo ważną

w naszym codziennym decydowaniu. Nie decydujemy już po swojemu, jak nam się widzi, tylko decydujemy już tak, jak Głowa, jak Chrystus decyduje, jako Ciało Chrystusa. My rozumiemy, że jakby nasze ciało nie słuchało się głowy, to jesteśmy

w wielkim kłopotcie, bo ani wstać, ani chodzić, ani cokolwiek... A ciało się słucha i korzystasz z tego ciała, przemieszczasz się, funkcjonujesz. Jezus korzysta z nas, aby Ewangelia docierała, aby ludzie widzieli, że On tutaj był, a więc korzysta z tego, co w nas uczynił, tak jak jest napisane, żeby ludzie poznali, że jesteśmy uczniami Jego, że jesteśmy Jego częstkami. Tu mamy znowu przełamanie myślenia. Urodziliśmy się, większość z nas była katolikami, a więc w naszej sferze myślenia jest religia, nie ciało Chrystusa, że każdy jakąś tam prowadzi swoją pozycję religijną. Jeden jest praktyczny, a drugi niepraktyczny, ale też jest, tak mówią – wierzący, ale niepraktykujący, tak jakby taka opcja istniała, że można wierzyć, ale nie praktykować, albo wierzyć i praktykować... A tu się okazuje, że doznajemy ujawnienia w tej światłości Chrystusa, że jesteśmy powołani, aby być jedno. To znowu sprawa Chrystusa, bez Niego nie ma możliwości w takie coś się dostać. W Chrystusie stało się możliwe, aby różni ludzie stali się jedno i żeby bliscy sobie byli w Chrystusie Jezusie, tak jak są bliskie członki naszego ciała; współpracują ze sobą i to wszystko funkcjonuje. Tu toczy się olbrzymi bój o to, by nasz Chrystus był uwielbiony w nas przez to, że my poddajmy się temu przeznaczeniu w Nim do tego, aby stać się jedno, żeby nie szukać swego, ale znaleźć to, co najcenniejsze, że nie żyjemy już dla siebie, ale dla Pana. Jeżeli to w nas się dokonuje, to znaczy, że została wygrana bitwa o nas. Zostało złamane nasze oporne „ja” na krzyżu, a my rozpoczęliśmy

z innym patrzeniem, innym postrzeganiem obecnego życia naszego na ziemi, podejście do siebie nawzajem; wtedy łatwo pojawia się miłość. Miłość sływa swobodnie, kiedy my normalnie jesteśmy w Panu członkami, to miłość jest czymś normalnym, bo ciało Chrystusa spaja miłość, każdy członek z innymi członkami spaja miłość. A więc, kiedy my jesteśmy praktyczni, nie teoretyczni ciałem Chrystusa, wtedy każdy członek napelniony jest miłością. To jest tak, jak jest napisane w Biblii, że Duch Święty rozlewa miłość w sercach tych, którzy są usprawiedliwieni, którzy mają pokój z Bogiem, którzy należą w Chrystusie do sprawy Bożej.

Planem jest nie to, żeby iluś ludzi zgromadzać i żeby oni byli tylko ze sobą, ale planem jest, żebyśmy byli ze sobą na zupełnie nowych warunkach, nie na zasadzie, kim byliśmy wcześniej. Pamiętacie, jak napisane jest w Biblii, że Chrystusa nie znamy według ciała, i siebie też nie powinniśmy znać według ciała. Ludzie wymyślają różne paszporty, a tu masz paszport niebiańskiego człowieka. Będiesz mieć ten paszport tylko wtedy, kiedy umarł stary człowiek, a ty jesteś nowym człowiekiem. Dostajesz paszport, że masz prawo poruszać się w Ciele Chrystusa, które należy do niebiańskiej działalności Chrystusa. A ten paszport to miłość. Bez miłości nie da rady. Jezus mówi: jak Ja was umiłowalem, tak i wy wzajemnie się miłujcie. Zaszczepieni miłością – masz paszport szczepionkowy, nie musisz maski ubierać, możesz normalnie, z otwartym obliczem chodzić i okazywać, że jesteś bezpieczny dla wszystkich innych, nie nosisz w sobie zakażenia, nie narażasz innych na jakiegokolwiek kłopoty. A więc świat zawsze naśladuje Ewangelię, tylko że w inny sposób. Jesteśmy jednym ciałem w Jezusie Chrystusie, to nie jest abstrakcyjne pismo, to nie jest bajka na dobranoc dla dzieci, to nie jest opowieść o czymś, czego w ogóle mamy nawet się nie spodziewać, to nie jest napisane, żeby tylko coś napisać, to jest PRAWDA, ABSOLUTNA PRAWDA – to jest w Chrystusie. Musimy rozumieć, że Paweł wiedział, że potrzebuje codziennie umierać, aby być w Chrystusie, aby nie zejść z tego miejsca chwały, by nie dołączyć do tych, którzy chodzą sobie samopas. Dlatego napisał tamtym, że: możecie góry przenosić, róże rzeczy robić, ale jeżeli nie macie miłości, to nie jesteście w dobrym miejscu. Czy zgadzacie się ze mną, że tak jest? Czy tylko tak napisali i tyle? Czy zgadzamy się, że taka jest prawda i tak być powinno – jeżeli chcemy być w niebiańskim domu, to musimy tu być w Chrystusie. Jeżeli tu nie będziemy w Chrystusie, to nie będziemy w niebiańskim domu też, bo tylko

w Chrystusie możemy wejść do niebiańskiego domu. Jeśli na ziemi nie będziemy żyli w ten sposób, jak Chrystus przyszedł dać nam nowe życie, to nie będziemy nigdy żyli w domu Ojca, bo On nie będzie przemieniał kogoś, kto nie należy do Niego. On przyjdzie po Swoją własność, On nie przyjdzie po ziemian, tylko przyjdzie po Kościół Swoj, po Ciało Swoje, po Swoją Oblubienicę.

List do Efezjan, 2 rozdział 15 i 16 wiersz:

„On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obydwoh z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń.” (Efez. 2,15-16)

To jest dla nas też wiadome – nie Polak, Niemiec, Anglik, Holender, Amerykanin, Hindus, czy ktokolwiek, jakikolwiek kolor skóry, czy pochodzenie – jeżeli jest pojednany w Chrystusie, jest pojednany z innymi w Chrystusie i oni tworzą armię Chrystusa Jezusa, która zwycięża wszystkich wrogów jednością, to jest potężna armia, nie ma takiej drugiej armii, która byłaby tak mocno złączona, która trwa w Jezusie Chrystusie. Oni w rzeczywistości są jedno i nie boją się śmierci, śmierć została pokonana. Paweł mówi: śmierć jest dla mnie zyskiem. Taka armia jest armią zwyciężającą ten świat; świat ma strach, obawy, różne rzeczy... A wszyscy, którzy należą do Jezusa Chrystusa, mają wieczne życie, należą do niebiańskich ludzi, którzy tu, na ziemi, są złączeni ze sobą. Cała walka tego wroga naszego polega na tym, co on robi. To jest ktoś, kto próbuje nastawiać brata przeciwko bratu, siostrę przeciwko siostrze, to jest ten, który przychodzi nastawiać, aby nie dopuszczać do tego, by miłość panowała w Kościele Jezusa Chrystusa. A więc wymyśla różne rzeczy, aby tylko ludzie nie byli tacy, jak być powinni. On zniósł zakon przykazań

i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka. To uczynił Jezus Chrystus, myśmy tego doświadczyli i dobrze, żebyśmy w tym trwali nieustannie, bo to pozwoli nam doświadczać, że Kościół to jest piękna Oblubienica. To nie są ludzie, którzy jak byś coś rzucił, to każdy drze w swoją stronę, tylko to są ludzie, którzy są w stanie zając się normalnie, według tego, ile komu potrzeba, a nie, ile kto zdąży. Nie ma patrzenia na to „ja”, „ja”... Przy tych stołach bracia byli pełni Ducha, ponieważ oni mieli w ten sposób podzielić to wszystko na Kościół, nie: tego znam, tamtego nie znam, tylko na zasadzie: kto ile potrzebuje; mieć rozsądek, komu i ile dać, żeby jeden nie miał za dużo, drugi za mało. Dlatego byli pełni Ducha i musieli rozsądzać to w ten sposób.

3 rozdział od 4 wiersza jeszcze, Listu do Efezjan:

„Czytając to, możecie zrozumieć moje pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.” (Efez. 3,4-6)

Tajemnica odkryta, że staliśmy się jedno. Co my zrobimy, żeby być jedno? Jezus, ze Swojej strony, zrobił wszystko: przyszedł z nieba, poniósł grzechy na krzyż, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli, skończył nasze zepsute życie, żeby dać nam życie czyste. Ze Swojej strony zrobił wszystko, aby się to stało, teraz nasza strona jest to: czy my wierzymy w to, co On przyszedł zrobić? To tak, jakby ktoś przygotował ci coś i zrobił to najwspanialej, ale ty nie wierzysz, że ten ktoś ci przygotował i nie bierzesz tego w ogóle, i nadal żyjesz w sposób upadły, bo nie korzystasz z tego, co ci ten ktoś przygotował, bo nie wierzysz, że w ogóle to przygotował. Albo: mówił, że coś takiego, ale kto by chciał takiemu nędzarzowi jak ja takie skarby dawać, nie ma takiego kogoś, kto mógłby tak wywyższyć, wziąć grzesznika do królewskiego rodu podnieść, to jest niemożliwe, żeby ktoś taki się znalazł. Człowiek, tak podchodząc, odpycha to, nie uznaje, że to jest dla tego człowieka dane. A jednak napisane jest, że dane jest to dla wszystkich, abyśmy

z tego mogli wszyscy mogli korzystać. Dlatego w Jezusie mamy dostęp do tych skarbów, abyśmy z nich korzystając, w ten sposób poddawali się działaniu Ducha Świętego, który działa zgodnie ze Słowem Bożym. Staliśmy się jednym ciałem, no

i jak funkcjonujemy jako jedno ciało? To jest ważne, żeby dobry bój stoczyć, nie z ciałem i krwią, aby to, co Chrystus nam przyniósł, abyśmy z tego korzystali codziennie; przez to uwielbimy Jezusa, oddamy Mu chwałę i część. Przez to nasz umysł będzie swobodny, będziemy mogli modlić się o tak cenne sprawy, wartości, które są nam potrzebne, aby Kościół funkcjonował jak najlepiej, a więc będziemy się modlić jak Chrystus – to jest ważne.

I List do Koryntian, 1 rozdział i 4 wiersz:

„Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie.” (I Kor. 1,4)

Ludzie często mówią w ten sposób: wiesz, Bóg okazał mi łaskę, jestem pod łaską, żyję pod łaską dzisiaj, nie muszę już żyć pod zakonem, żyję pod łaską i dalej grzeszę. To nie jest życie pod łaską. Pod łaską żyje się w Jezusie Chrystusie – to jest życie pod łaską. Kto żyje w Chrystusie, ten jest pod łaską. Kto nie jest w Chrystusie, ten jest pod zakonem. Logiczne, zrozumiałe jest to? Ci, którzy grzeszą – dla nich jest zakon. Ci, którzy są w Chrystusie – dla nich jest łaska. Łaska dana jest nam tylko w Jezusie Chrystusie. Poza Chrystusem nie ma danej łaski. Nikt nie ma łaski poza Chrystusem, bo inaczej wypuszczono by na wolność morderców, bandytów, złodziei, kłamców, oszustów, zwodzicieli i wprowadzono by ich w Kościół, jakby oni mieli być częścią Kościoła – nie. Tylko to, co w Chrystusie, to jest pod łaską. Jeżeli człowiek nie jest ukrzyżowany w Chrystusie i zmartwychwstały w Chrystusie jako nowy człowiek, to cały czas podlega pod zakon, cały czas musi grzeszyć, nie ma wyjścia, bo opuścić grzechy można tylko w Chrystusie. Gdy opuszczaliśmy grzechy w Chrystusie, to wtedy doświadczaliśmy łaski. Poznając Chrystusa i wierząc w Chrystusa, kiedy doznawaliśmy, że mogliśmy rozprawiać się ze starymi rzeczami i przyjmować nowe, to właśnie doświadczaliśmy łaski – to jest łaska. Ani na to sobie nie zapracowaliśmy, ani nie było to przez pokarmy, czy inne rzeczy, okazało się, że z powodu wiary w Jezusa Chrystusa, przyjęcia Jezusa Chrystusa i należenia do Jezusa Chrystusa, prowadzimy życie, które się rozwija, wzrasta, które coraz bardziej świeci blaskiem zwycięstwa Chrystusa – tak wygląda właśnie prawo łaski. W ten sposób ono właśnie działa. Wtedy my oddajemy chwałę Bogu, bo to nie my, a Chrystus, i wszystko dzieje się prawidłowo, tak jak powinno być. A więc musi być w Chrystusie, inaczej to nie działa. Kiedy ktoś opuszcza Chrystusa, to wpada pod zakon. Tak jak Jakub mówi: kto popełnia w tym, to już podpada pod zakon.

II List do Tymoteusza, 2 rozdział i 1 wiersz:

„Ty więc, synu mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie.”
(II Tym. 2,1)

Wzmacniaj się w łasce, która jest w Jezusie Chrystusie. Tam jest to miejsce, korzystaj, wzmacniaj się nieustannie. To jest takie piękne – zrezygnować ze swego „ja”, pozwolić na to, żeby stało się tak, jak miłe to jest Bogu, żebyśmy byli zjednoczeni, złączeni w Chrystusie, uwolnieni od szukania swego. Jak coś robimy, to razem, z całego serca, z wdzięcznością, zadowoleniem. Jak śpiewamy, to śpiewamy, po prostu dzieje się to dlatego, że Jezus nas złączył, nie dlatego, że człowiek kombinuje, jak tu się łączyć, jak tu jest to, czy tamto... Wierzmy w Jezusa. Wierzmy, że w Jezusie stało się to możliwe. Wierzmy, że krzyż ma moc rozprawić się z nami, korzystamy z tego, niech rozprawia się ze mną, z tobą, chcemy żyć tak, jak chce tego Jezus Chrystus. Chcemy oddać Mu cześć, chwałę, przez to, że przyjmujemy nowe życie, nowy sposób funkcjonowania i nam się to podoba. Nie chcemy żyć już jak starzy ludzie. Chcemy żyć dzięki Jezusowi.

Wierzymy w Niego, trwamy w Nim, łaska pracuje nad nami, a łaska ma moc, ma siłę, potrafi prowadzić w lepszy sposób niż zakon to robił. Wtedy dokonuje się w nas dosyć swobodnie piękne działanie, inaczej myślimy, planujemy, wykorzystujemy. Ktoś, kto patrzy na to z boku i tak sobie ocenia, poprzez oglądanie życia chrześcijan, może powiedzieć: to jest fantastyka chrześcijańska, to jest nierealne, przecież żyję tyle lat na ziemi

i jeszcze nie widziałem, że się tak dzieło na tej ziemi. No dzieło się, zawsze się dzieje wtedy, kiedy ludzie, prowadzeni przez Ducha Bożego, bo Duch Boży zawsze uwielbia Jezusa, zawsze tak jest. Jeśli ciało zaczyna przemagać i odpycha się Ducha, wtedy dzieje się inaczej, ale kiedy Duch swobodnie działa, Kościół rośnie, trwając w Chrystusie Jezusie.

Tu mamy w tym II Liście do Koryntian, 2 rozdział i 14 wiersz, powalające słowo, albo budujące i dodające otuchy – zależy, jak do tego podejdziemy:

„Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi.” (II Kor. 2,14)

Jest niemożliwe przegrać jakąkolwiek bitwę, trwając w Jezusie Chrystusie. Bóg zawsze daje nam zwycięstwo w Chrystusie Jezusie. Porażki są wynikiem niewiary, nietrwania w tym, po co przyszedł Jezus, nie trwania w Chrystusie, tylko pozwolenia sobie na to, żeby to ciało oceniło, czy to jest w ogóle możliwe, czy niemożliwe.

A ciało z reguły nam powie, że: to jest niemożliwe, nawet tym sobie głowy nie zawracaj, bo to jest niemożliwe. Ciało ci powie, że to jest niemożliwe, bo ono przecież zna siebie bardzo dobrze, ale jest niemożliwe dla wiary. A więc nie ciałem mamy w to wchodzić. Nie jest napisane: cieleśnie w Chrystusa, tylko przez wiarę wchodźcie w Chrystusa, przez wiarę korzystajmy z Jezusa. Tu nie chodzi, aby fizycznie wejść, ale przez wiarę stajemy się częścią. Trwając w Chrystusie, mamy zawsze zwycięstwo i ono w rzeczywistości jest zwycięstwem duchowym. W Księdze Objawienia napisane jest, że: oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez świadectwo życia swego i przez umiłowanie życia tego przyszłego, ponad to tutaj, ziemskie. Wygrali, dlatego że trwali w Chrystusie. Krew Chrystusa to oczyszczenie, a więc trwali w oczyszczeniu i dlatego wygrali. Bóg zawsze daje zwycięstwo, to jest rzecz całkowicie pewna. W Chrystusie jest niemożliwe przegrywać. Opuszczenie Go, czy zrezygnowanie z tego, co mówi do nas Słowo Boże, oparcie się na sobie i wtedy porażki będą już spadać. Wtedy to jest normalne, że bez Chrystusa nie można wygrywać. Tak jak jest napisane: beze Mnie nic nie zrobicie. Bez Chrystusa musimy przegrywać, w Chrystusie nie możemy przegrywać. A więc w sumie całkiem piękne chrześcijaństwo przyszedł Jezus założyć, żyjące pod łaską, w zwycięstwie, zawsze szczęśliwe, wdzięczne Bogu, należące do tych, którzy służą w dobrej sprawie.

II List do Koryntian, 5 rozdział i 17 wiersz:

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.” (II Kor. 5,17)

Kolejny klejnot wiary w Jezusa Chrystusa. Gdy jestem w Chrystusie, jestem nowym stworzeniem, nowym człowiekiem jestem. W Chrystusie nie ma staroci. W Chrystusie jest wszystko nowe. A więc, gdy trwam w Chrystusie, jestem nowym stworzeniem

i żyję dzięki nowemu życiu, które mamy w Chrystusie Jezusie, inne działanie. Cały czas główna sprawa nas, wierzących ludzi, to jest trwać w Chrystusie, korzystać

z tego wszystkiego, kim On dla nas jest i cieszyć się, że On taki jest. Ktoś sobie tam kupił jakiś dobry samochód, bezawaryjny, i sobie staje, idzie, odpala i jedzie, nie myśli sobie niewiadomo co, że co za wieki

sukces osiągnąłem, że wsiadł, jedzie, tylko wsiada, jedzie i korzysta. Tym bardziej, gdy trwamy w Chrystusie, jesteśmy nowym człowiekiem, poruszamy się już dzięki Niemu, poruszamy się dzięki Niemu, pokonujemy wroga dzięki Niemu, a On nigdy nie zawodzi. On jest nieporównywalnie niezawodny, niż tam jakiś produkt ludzki. Gdy trwamy w Nim, my też możemy poruszać się w kierunku wieczności, jako zwycięzcy, jako ci, nad którymi jest łaska, nie pod zakonem, aby zbierać jakieś zakonne rzeczy, ale pod łaską, aby trwać

w miłości, radości, pokoju wzajemnym, jako Boży lud, złączony w jednym Jezusie Chrystusie. Tyle piękna przyszło do nas w Jezusie Chrystusie, i gdy my poznajemy Pana, to przyjmujemy to piękno z Niego, w nim mamy te wszystkie nasze skarby, tak nam potrzebne przecież.

Ludziom potrzeba przebudzenia; to, co stwierdzam, że na ziemi jest wielka nieznajomość Jezusa Chrystusa, dyskutują między sobą, nie znają Jezusa Chrystusa, bo nadal mają w swoim życiu zamieszanie, stare nie zostało zakończone, dalej toczy się stare życie. Jakieś stare potrzeby, pragnienia, czy osiągnięcia sukcesu, różne mogą być. Wróg w tej sprawie głównie pracuje, bo gdy ludzie nie znają Jezusa, wtedy są pokonani, przegrani: tego tak wciągnę, tamtą tak wciągnę,

i są przegrani. Diabeł potrzebuje przegranych chrześcijan, bo dla niego są to zabawki, tak jak dla kota mysz. Kot bawi się myszą, ona próbuje uciec, a on znowu ją łapie – tak diabeł bawi się chrześcijaninem. Kiedy trwasz w Chrystusie, to jesteś lwem i zmienia się pozycja; to Paweł dysponował diabłem, kiedy potrzebował, posługiwał się wszystkim, służąc Panu, bo jego Pan to Jezus Chrystus – Pan panów i Król królów. Diabeł nie miał w życiu apostoła jakiegś wielkiej pozycji, on był wrogiem, ale Pan Jezus Chrystus był Tym, który pokonał tego wroga. A więc szedł

w Chrystusie jako zwycięzca. To jest wszystko dla mnie, dla ciebie, wszystko przez wiarę. Mamy być bogaci w Chrystusie, ale to trzeba poznawać Pana, przyjmować, korzystać z tego, wierzyć w to, trzeba się o to modlić, jako o to, co jest dla nas, dla mnie i dla ciebie, dla każdego człowieka.

List do Efezjan, 4 rozdział 23 i 24 wiersz:

„I odnowcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.” (Efez. 4,23-24)

To jest właśnie w Chrystusie: odnowienie i przyobleczenie jest w Chrystusie Jezusie.

Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili. Mamy Chrystusa, w którym zostaliśmy stworzeni do dobrych uczynków i dzięki Chrystusowi możemy być odnowieni w sposobie myślenia, pojmowania, decydowania i być przyobleczeni w nowego człowieka. Wszystko mamy w Jezusie Chrystusie. To jest o wiele cenniejsze, niż zbiera się najbogatsza firma na ziemi, która mówi o swoich zasobach, planach i co oni jeszcze będą zdobywać. A my jesteśmy o wiele bogatsi niż wszystkie firmy na tej ziemi. Tylko musimy skorzystać z tych bogactw, aby dalej one mogły docierać, aby mogły zdobywać serca ludzkie. Dlatego potrzeba głosić nam Jezusa Chrystusa, tak jak Juda pisze: Toczyć bitwę o wiarę. Co oni zrobili? Oni wyparli się Wodza, Jezusa Chrystusa, a w to miejsce włożyli swoje pomysły, swoje „ja”. Juda mówił już wtedy, aby stoczyć bitwę o wiarę, o to, żeby Jezus był jak Wódz, a my jako Jego poddani, abyśmy nie spadli z tej pozycji zwycięstwa Chrystusa

w pozycję ludzi, którzy myślą sobie: I co my biedni zrobimy na tej ziemi? Wróg nas ściga, ciało przeszkadza i co my biedni zrobimy na tej ziemi? Wtedy diabeł wymyśla jakieś różne pomysły dla ludzi, żeby może przez to, może przez to... Nie. Trzeba przyjść do Pana, trzeba patrzeć na Pana i z powrotem wrócić do społeczności

z Chrystusem, bo to ona została utracona, a nie jakieś kombinacje chrześcijańskie, bo one nie załatwiają,

one jeszcze bardziej doprowadzają człowieka do rozdarcia, bo widzi, że robi, robi, a nic się nie zmienia. To się zmienia, kiedy trwamy w Chrystusie. Kiedy robimy różne rzeczy, a nie trwamy w Jezusie Chrystusie, to jak to ma się zmienić? Łaska w Chrystusie. Zwycięstwo w Chrystusie. Miłość w Chrystusie. Jedność w Chrystusie. Jedynie w ten sposób, jako Kościół, możemy funkcjonować i wygrać tutaj na ziemi z wrogiem duszy naszej.

List do Galacjan, 2 rozdział i 4 wiersz:

„Nie bacząc na fałszywych braci, którzy po kryjomu zostali wprowadzeni i potajemnie weszli, aby wyszpiegować naszą wolność, którą mamy w Chrystusie, żeby nas podbić w niewolę.” (Gal. 2,4)

Mamy wolność w Chrystusie, ale są wrogowie w Chrystusie, którzy chcieliby zabrać nam tę wolność. Będą różne kombinacje przeciwko nam, trwającym w Chrystusie, żebyśmy przestali być wolnymi ludźmi, abyśmy znowu czymś byli skrępowani, cokolwiek to będzie, może ludzka niesprawiedliwość, że komuś więcej dano,

a komuś mniej, może być różnie. Człowiek wtedy stanie się taki narzekający. Wolność to jest swoboda, to jest poruszanie się w tym świecie zepsucia, bez skażenia tym światem. Chrystus dał nam tę wolność, a wróg będzie próbował wciągnąć nas z powrotem w niewolę, co będzie powodowało, że człowiek będzie znowu skrępowany, nie będzie można być jednością, być jako jedno ciało. A oni, na początku, to dla nas jest niewyobrażalne, że oni wstydzieli się nazywać czegoś swoim, jak oni musieli duchowo być zmienieni, skoro wstydzieli się nazywać czegoś swoim

w tym pierwszym Kościele. Wszystko było u nich wspólne, radowali się, spotykali, to ciało później zaczęło psuć, diabeł, słudzy ciemności, którzy wkraczali, zaczęli szarpać tym, aby ludzie znowu zaczęli walczyć ze sobą: a ten Apollosowy, a ten Kefasowy, a ten Chrystusowy... I tak znowu starcia, wojny, żeby tylko nie było jedności. Apostołowie nie dali się w to w dużej mierze wciągać i wygrywali tę bitwę, pilnowali tej wolności w Chrystusie.

List do Galacjan, 5 rozdział i 1 wiersz:

„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.” (Gal. 5,1)

Wygramy tę bitwę dzięki Chrystusowi, już nigdy nie wchodzimy pod niewolę czegokolwiek, już nic cię nie interesuje, nie być niewolnikiem ludzi, rzeczy różnych... Mamy przed sobą tyle piękna w Chrystusie – cieszyć się Nim, błogosławić się Nim, dziękować Bogu za wspaniałość w Chrystusie – to jest jak balsam na serce; kiedy przybliżamy się tak do Chrystusa, to doznajemy, że nasze serce odżywa, w naszych umysłach zaczynają pracować wzniosłe myśli i doznajemy, że jest nam przyjemnie. Nie doznajemy oporu, czy muru nieprzyjaźni między nami a Panem, a wręcz doznajemy, że jest nam blisko do Pana, że niebo jest dla nas otwarte i ten Jezus jest nam tak bliski. Bo to jest: kiedy my do Niego, to tym bardziej On do nas, bo po to przyszedł, abyśmy w Nim trwali. Nie oddajmy tej wolności, którą nam zdobył.

To tak, jak z Afryki przywożono mnóstwo ludzi do Stanów Zjednoczonych i za niewolników ich mieli, później zaczęła się wojna między północą i południem, i wygrali ci, co byli przeciwko temu niewolnictwu. Zaczęto znosić niewolnictwo, ale jeszcze gdzieś to było. Teraz ktoś otrzymał wolność, a drugi do niego przychodzi i mówi: nie, ty masz być dalej niewolnikiem. Walczyłby o to: nie, ja już dostałem wolność, nie oddam tej wolności. Pan przyniósł nam wolność, więc nie rezygnujemy

z wolności, którą mamy w Jezusie. Nie dajmy się znowu skępować wrogowi jakimś rzeczom, wydarzeniom, światowym pożądlivościom, czemukolwiek... Wygrajmy, zostaniemy na wolności, żeby żyć na tej wolności, bo wrócić z powrotem w niewolę, to jest tragedia. Jak poznałeś wolność i wrócisz w niewolę, to jest gorzej z tobą niż gdy nie byłeś nigdy na wolności, bo już wiesz, że straciłeś coś tak cennego. To jest tak, jakbyś nie miał nigdy miliona złotych i raptem masz ten milion, a za dwa dni zabrali ci ten milion złotych, to nie zachowujesz się już tak samo, gdy nie miałeś miliona, już czujesz, że coś ci zabrano, coś cennego. A wolność jest cenniejsza od miliona. Jeżeli chcą nam zabrać, to nie oddamy, bo dostaliśmy wolność, opłaconą przez ofiarę Jezusa Chrystusa, nie tak sobie, zostaliśmy wykupieni, aby być na wolności. A więc nie oddajmy tej wolności: a bo to, bo tamto... Wolny człowiek może żyć dla Boga, a niewolnik? Nie da rady, musi to, tamto, diabeł ściga takiego człowieka w różne miejsca i stale ten człowiek nie może pójść tam, gdzie chciałby Pan. Nie oddajmy tego za nic, skoro dostaliśmy taki skarb, to już absolutnie za nic nie zamienimy go, za jakiegokolwiek inne rzeczy. A na wolności wszyscy jesteśmy wypuszczeni w Chrystusie, a więc dziękujemy wspólnie razem, jednomyślnie Panu za to.

List do Galacjan, 3 rozdział 27 wiersz:

„Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.” (Gal. 3,27)

Przecież to jest normalnie aż niepojęte, tak cudowna, wspaniała prawda. Wszyscy, którzy w Chrystusa zostaliśmy ochrzczeni, przyoblekliśmy się w Chrystusa. Całkowicie inny sposób myślenia i życia. Dlatego Paweł mówił: abyśmy nie byli znalezieni przypadkiem jako zewleczeni, abyśmy nie dali wyprowadzić siebie

z Chrystusa, aby znowu chodzić w nagości starego człowieka. Tak jak w Liście do Laodycei, wydawało się, że są bogaci, a byli nędzni, nie byli przyobleczeni

w Chrystusa. A więc, kiedy zostaliśmy ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, to mówimy tym ludziom, którzy są ochrzczeni: słuchaj, wierzysz w Chrystusa Jezusa, będziesz zanurzony w Jego śmierć, ale kiedy będziesz wynurzony, dostaniesz całkiem nowe życie. Mówimy im prawdę, bo sami doświadczaliśmy tej prawdy, ale potem, czy dalej trwamy w tej prawdzie? Możemy mówić: dziecko, jak wspaniale jest na ziemi, że się urodziłeś; a sami chodzimy i narzekamy, że na tej ziemi żyć musimy. Jeszcze bardziej cieszymy się po iluś latach, że doznaliśmy przyobleczenia w Chrystusa Jezusa, to jest drogocenne przyobleczenie, ponieważ ono daje nam zwycięstwo, nie jesteśmy już jak ten świat, jesteśmy inni. Wrogowie rozpoznają człowieka przyobleczonego w Chrystusa, tak samo tego, który nie jest przyobleczony, też rozpoznają, taki, który odpadł od tej jedności, od trwania w Chrystusie, od owocowania w Chrystusie. A więc przyobleczeni w Chrystusa Jezusa, aby chodzić po tej ziemi dla chwały Tego, który dał nam Samego Siebie, abyśmy nie byli już przyobleczeni w stare człowieczeństwo, ale w nowego człowieka – w Chrystusa Jezusa.

List do Efezjan, 2 rozdział i 18 wiersz:

„Albowiem przez Niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu.” (Efez. 2,18)

To, co już mówiliśmy nieraz: grzesznik, który przychodzi do Boga, aby prosić, przychodzi poprzez ofiarę Jezusa Chrystusa. My, jako nowi ludzie, przychodzimy, aby chwalić Boga i też przychodzimy przez Jezusa Chrystusa. Dostęp do Ojca mamy tylko przez Jezusa Chrystusa, należąc do Niego, trwając w Nim, mamy swobodny dostęp do Ojca w każdym czasie. To też jest piękne, bo kiedy dzieje się to w nas, wtedy Ojciec jest nam też bardzo bliski, jak Syn jest nam bliski, to i Ojciec jest nam bliski, nie jest tak, że Syn jest nam bliski, a Ojciec gdzieś daleko. Kiedy się to dzieje

i swobodna praca Ducha Świętego może przebiegać, to wtedy doznajemy, że mamy Ojca w niebie, mamy naszego Wspaniałego Jezusa Chrystusa w niebie, niebo jest nam bliskie z tego powodu i cieszymy się bardzo, że dzięki Bogu możemy modlić się, jesteśmy słyszani, że ta modlitwa nasza ma sens, bo modlimy się dzięki Chrystusowi, a nie dzięki ludzkim sposobom.

List do Efezjan 3 rozdział i 12 wiersz:

„W którym mamy swobodę i dostęp do Boga z ufnością przez wiarę w Niego.” (Efez. 3,12)

Wierząc w Chrystusa, mamy dostęp do Boga w każdej chwili – to jest przywilej. To tak, jakby było największe królestwo na ziemi, jak był kiedyś Babilon, król Nebukadnesar, a ty, jako jedyny, masz dostęp do tego króla, możesz przyjść nawet w nocy, bo ty masz prawo przyjść do niego w każdym czasie. To jest nieporównywalnie małe, ale tak właśnie mamy przystęp do Boga, Tego, który stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne, w każdym czasie, w nocy, w dzień, mamy prawo do Niego przyjść, w Jezusie Chrystusie jesteśmy przyjęci. Nie musimy się wmawiać, umawiać, planować jakiś czas, w kolejce stać, w każdym ułamku sekundy mamy dostęp do Boga w Jezusie Chrystusie – wielkie, co? To jest doskonałe. Wszystko to są skarby, klejnoty, które pozwalają nam żyć dzisiaj na ziemi i cieszyć się, że wróci Pan i będziemy tam. Już będziemy całkowicie poza ziemskim doświadczeniem, nie będziemy musieli się przejmować, że jakiś wróg próbuje, czy kombinuje, będziemy słyszeć się w niebie wszyscy, nasze bycie będzie doskonale jedno. Będziemy się słyszeć, widzieć, nigdy nie będziemy ginać sobie z oczu, nigdy nie będzie tego, że staniemy się niesłyszalni, to jest wspaniałe miejsce, gdzie będziemy wszyscy razem w tej cudownej chwale obecności naszego Pana Jezusa Chrystusa. Amen.